Rok IX. Kraków, 1 czerwca 1901 r. Nr. 17.(11).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1-go** i **15-go**.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.)
Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się.
W Niemczech rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: **1½** dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Ważne dla wszystkich!

Każdy prenumerator *Nowego Dzwonka*, składający na to pismo z góry **całoroczną** prenumeratę, otrzymuje **za darmo** jako premię:

Kalendarz Św. Rodziny na rok 1901.

Kalendarz ten można otrzymać i teraz jeszcze, po nadesłaniu przedpłaty.

Kto nadto (oprócz siebie) pozyska jeszcze dwóch nowych prenumeratorów dla *Nowego Dzwonka* i nadeszle od obydwóch całoroczną prenumeratę — ten otrzyma za to: **książkę do nabożeństwa** pod tyt.: „Jezus, Marya i Józef“.

Upraszamy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Zniżenie prenumeraty!

Ze względu na wielką biedę w kraju, a zwłaszcza po wsiach, zniżamy prenumeratę na *Nowy Dzwonek,* który od lipca kosztować będzie na rok nie 5 Koron — ale tylko **4** Korony; — a na pół roku tylko **2** Korony, czyli **1** złr.

Więc kto zapłacił już i na 2-gie półrocze 2 Kor. i 50 hal. (1 złr. 25 ct.), temu u nas pozostaje w nadwyżce **25** centów.

Otóż ci wszyscy zechcą dopłacić tylko **1** Koronę (czyli 50 ct.) — a otrzymywać będą oprócz *Nowego Dzwonka* także i ***Skarbnicę*** do końca bieżącego roku.

Prosimy Szan. Czytelników, aby o tem zniżeniu prenumeraty zechcieli powiedzieć swym znajomym i zachęcili ich do zaprenumerowania *Nowego Dzwonka* od lipca, czyli na drugie półrocze.

Mieć za **2** Korony przez całe półrocze gazetkę dwa razy w miesiącu, i to gazetkę, która podaje dużo różnych wiadomości ze świata, to przecież warto.

Przez wydatek dwóch Koron nikt nie zubożeje, a dowie się wiele i rozum swój zbogaci. Na własną oświatę nie powinno się żałować grosza!

PRZESTROGA
przed wychodźctwem do Brazylii i do Bośnii.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi *Gazeta Lwowska,* otrzymało urzędowe, a więc wiarygodne zawiadomienie, że rząd prowincyi S. Paulo w Brazylii chce sprowadzić 30 tysięcy emigrantów.

Znalazło się już czterech takich łapichłopów, którzy ofiarowali swą gotowość do sprowadzenia powyższej ilości wychodźców.

Rząd w S. Paulo chce przedewszystkiem mieć ludzi z Austryi i z Węgier, gdyż ci wychodźcy, jako dzielni i pilni robotnicy, są w Brazylii poszukiwani.

Zachodzi tedy niebezpieczeństwo i dla Galicyi, bo z pewnością zechcą różni ajenci bałamucić lud i zachęcać go do emigracyi do Brazylii. Tymczasem stosunki w Brazylii, a zwłaszcza w prowincyi S. Paulo są według bardzo wiarygodnych wiadomości, jak

najbardziej niekorzystne dla naszego ludu, dlatego należy najusilniej przestrzegać lud, aby się nie dał bałamucić i nie wędrował do Brazylii, bo tam go spotka wielkie rozczarowanie.

Zupełnie pewnem jest, że rząd nie da im gruntów; wobec tego byliby zmuszeni przyjąć robotę akordową w plantacyach kawy, nie mieliby własnego kąta, i mieliby życie źle płaconych a nader ciężko pracujących robotników.

Los zaś takich robotników w plantacyach kawy nie różni się niczem od losu dawnych niewolników. Właściciele plantacyj obchodzą się z nimi jak najgorzej, traktują ich jak bydlęta, płacą licho, a często wcale nie wypłacają.

Wszyscy więc ludzie życzliwi wieśniakom, powinni ich usilnie przestrzegać przed emigracyą do Brazylii.

Także i przed wychodźctwem do Bośnii należy przestrzegać lud wiejski. X. dr. Widacki z Dunajowa, widząc w okolicy wielkie wychodźctwo ludu do Bośnii, udał się wprost do rządu bośniackiego o objaśnienie, czy to prawdą jest, co głoszą różni niegodziwi ajenci po wsiach we wschodniej Galicyi, że rząd bośniacki daje grunta na kolonizacyę.

Otóż rząd bośniacki odpowiedział X. Widackiemu, że nie ma obecnie żadnych gruntów nadających się do kolonizacyi.

Wobec tego i emigrujący do Bośnii bardzo się tam zawiodą i opłakiwać będą chwilę, w której tak lekkomyślnie opuścili swój kraj.

Wy Szan. Czytelnicy, którzy czytacie tę przestrogę, powiedzcie innym wieśniakom, by nie słuchali ajentów, by nie opuszczali kraju, bo lekkomyślność swą krwawemi łzami opłakiwać będą.

Pierwsza szkoła dla gospodyń wiejskich.

Rada powiatowa w Łańcucie uważając, że kobiety wiejskie nie mają należytego i potrzebnego wykształcenia w gospodarstwie domowem, założyła w powiecie szkołę gospodyń wiejskich, na wzór szkół istniejących za granicami kraju.

Szkoła ta, pierwsza w kraju naszym, otwartą została dnia 1 maja br. w Gorliczynie, wiosce oddalonej o 3 kilometry od Przeworska, w budynku ordynacyi przeworskiej.

Głównem zadaniem szkoły jest przygować dorosłe dziewczęta wiejskie, córki włościan do samoistnego i postępowego prowadzenia gospodarstwa domowego.

Przy szkole jest 3 morgowy ogród. Nauka trwać będzie od 1 maja każdego roku, do końca października.

Ponieważ w Gorliczynie, koło najętego budynku niema większego podwórza, przeto nauka ograniczyć się musi tylko do gospodarstwa domowego, i obejmuje: *a)* kuchnię, *b)* pranie i prasowanie, *c)* utrzymywanie porządku w chacie, *d)* mleczarstwo.

Ogród znajdujący się obok szkoły, dziewczęta same uprawiają: sadzą i pielęgnują warzywa.

W godzinach wolnych od zajęć, uczą się dziewczęta robót ręcznych, przedewszystkiem uczą się szycia bielizny i sukien, dzisiaj po wsiach noszonych, a obok tego naprawiania starej odzieży.

Przy szkole znajduje się internat, gdzie dziewczęta mają pomieszkanie za opłatą 24 Koron (12 złr.) miesięcznie. Dziewczętom mniej zamożnych rodziców zniża Wydział powiatowy opłatę o połowę.

Kierowniczką szkoły zamianował Wydział powiatowy pannę Maryę Gostkowską, która przed objęciem posady zwiedzała szkoły gospodyń wiejskich na Śląsku i w Czechach.

Sejm powinien ze swej strony przeznaczyć fundusze na poparcie tej szkoły, i postarać się o założenie więcej takich szkół w kraju. W sąsiednich krajach, jak w Niemczech, w Czechach, w Morawii i na Śląsku szkoły gospodyń wiejskich oddają wielkie przysługi ludowi wiejskiemu.

Gdyby zaś Sejm nie chciał, lub nie mógł zająć się tą sprawą, to Wydziały powiatowe powinny iść śladem Wydziału powiatowego w Łańcucie, i takie szkoły po swych powiatach zakładać, bo gdy się dziewczęta wiejskie nauczą dobrze gospodarować w domu, to niema wątpliwości, że przez to podniesie się dobrobyt włościan.

To i owo

czyli pogawędka o różnych rzeczach.

(Występ posłów: Daszyńskiego i Kosa w Radzie państwa. — Czy się godzi oczerniać własny kraj? — Jak się socyaliści wywdzięczają swoim zwolennikom. — Wiec ludowy w Krakowie. — Klęska socyalistów we Francyi).

Socyalistyczny poseł Daszyński i ruski radykał Kos użyli sobie w Radzie państwa. Sobie i Niemcom sprawili wielką przyjemność i radość, kiedy przed 2 tygodniami kraj nasz przedstawiali, jako jaskinię samych łotrów złodziei i szubrawców.

Według tych dwóch posłów, w Galicyi uczciwymi są tylko żydzi, socyaliści i ruscy radykali, a reszta to sami nicponie. Zwłaszcza szlachta galicyjska nie warta nawet, że ją ziemia święta nosi.

Z winy bowiem tej szlachty, jak mówił p. Daszyński — kraj nasz jest w nędzy, stracił kredyt, a lud mrze z głodu, lub ucieka za morze. Co zaś żydzi z naszym ludem robią, o tem naturalnie, ani p. Daszyński ani p. Kos nie wspomnieli.

Nikt nie przeczy, a nawet wielu ze szlachty to przyznaje, że nie wszystko tak idzie w Galicyi, jak iść powinno; prawdą jest, że pewna część szlachty prawie nic, lub małe co dba o lud, o kraj, ale nie można przecież rozciągać tego oskarżenia na całą szlachtę, bo i między nią widzimy coraz więcej takich, którzy ludem gorliwie się zajmują.

Nie należało także i nie godzi się wywlekać brudów domowych i prać je tam w Wiedniu, wobec obcych, a nam nieprzyjaznych ludzi. Zły to ptak, co własne gniazdo kala.

Ale socyaliści i radykali ruscy na to nie zważają;— dla nich chęć popisania się mową oszczerczą, chęć dokuczenia szlachcie, większą jest, niż miłość i szacunek dla kraju i narodu.

Ubolewał p. Daszyński nad nędzą ludu, widział złe szlachty pod lasem, a swego nie widzi pod nosem.

Nie słyszeliśmy jeszcze, aby jaki wieśniak zginął z głodu z winy szlachty, ale u socyalistów właśnie zdarza się, że tak się mszczą na swoich własnych zwolennikach, iż ci z głodu chorują,

Dowodem tego historya z byłym posłem Kozakiewiczem. Swego czasu był Kozakiewicz sławnym socyalistycznym agitatorem we Lwowie; w roku 1897 wybrano go nawet posłem z 5-tej kuryi do Rady państwa.

Całą duszą i sercem poświęcił się Kozakiewicz socyalistom; agitował i zwoływał zgromadzenia, pracował dla nich i odsiadywał areszty. Ale swoją drogą rżnął socyalistom prawdę i wytykał im różne błędy, co się bardzo nie podobało żydowskim przewódzcom socyalistycznym, a głównie p. Daszyńskiemu.

Za tę prawdomowność zemścili się socyaliści wnet na Kozakiewiczu, bo przy następnych wyborach nie postawili jego kandydatury i kopnęli go nogą.

Kozakiewicz pozostał na bruku; pracy nie mógł nigdzie dostać, a socyaliści całkiem o nim zapomnieli. Aby ujść śmierci głodowej i ratować żonę swą i dziecko, wyjechał Kozakiewicz do Argentyny, i tu najął się jako robotnik za 80 centów dziennie.

We Lwowie pozostała żona z dzieckiem w największej nędzy. O biednej, opuszczonej kobiecie wiedzieć nie chcieli przewódzcy socyalistyczni, przyszło do tego, że **chorowała** wraz z dzieckiem z **głodu**. Pisała wprawdzie listy do przewódzców socyalistycznych, ale ci nawet jej nie odpowiadali.

Nie dawno otrzymała z Argentyny od męża kilkadziesiąt reńskich uciułanych w pocie czoła, i wyjechała 4 maja do Argentyny, do męża, a ostatnie jej słowa były przekleństwem dla przewódzców socyalistycznych.

Tak to opiekują się socyaliści swymi zwolennikami, tak samo opiekowaliby się oni i ludem, gdyby mieli w rękach rządy kraju.

Klika przywódców żydowsko-socyalistycznych żyłaby sobie po hrabsku, jak już dziś żyje, a lud cierpiałby jeszcze większą nędzę.

Przecież już dziś zajęli przywódcy socyalistyczni różne dobrze płatne posady przy Kasach chorych, i żyją sobie wcale po pańsku, a robotnicy jak biedowali, tak biedują, i nierozumni dają jeszcze krwawo zapracowany grosz na różne składki, by jenerałowie socyalistyczni mogli się dobrze bawić i prowadzić jedwabne życie.

Czytamy często w gazetach, że panowie dają na różne dobroczynne cele nieraz dość pokaźne kwoty, że ten i ów pan pomaga ludowi, ale nie słyszeliśmy jeszcze, aby który socyalista, choć są między nimi i bogacze, dał choć centa na rzecz robotników.

Cała działalność przywódców socyalistycznych polega jedynie na krzyczeniu, oczernianiu, podburzaniu i wyciąganiu grosza od robotników. I tacy ludzie śmią potępiać całą szlachtę naszą i oczerniać kraj przed obcymi!

Nie jesteśmy wielbicielami szlachty, bo rzeczywiście szlachta nasza powinna więcej robić dla ludu i kraju, ale potępianie jej w czambuł, to rzecz niegodziwa, zwłaszcza, gdy, jak wyżej piszemy, wywleka się brudy domowe w Wiedniu, z czego nasi wrogowie bardzo się cieszą.

Mają Niemcy, mają i Czesi swoich socyalistów, ale żaden z nich nie oczernia w Radzie państwa swego kraju i narodu, do tego zdolni są tylko poseł Daszyński i poseł Kos.

Ciemni, nieoświeceni robotnicy, nie pojmując honoru kraju, zapewne cieszą się niedawną mową p. Daszyńskiego, ale człowiek oświeceńszy, choć przyzna mu w kilku punktach słuszność i prawdę, splunie jednak wreszcie, i nie szlachcie — ale p. Daszyńskiemu i Kosowi powie: hańba wam!

Nikt się może tak nie cieszy z tych występów pp. Daszyńskiego i Kosa, jak ludowcy. Dla nich to raj, gdy kto oczernia kraj, i gdy to robią ich serdeczni przyjaciele.

Bo, że ludowcy już się na dobre zbratali ze socyalistami, że oddali już lud pod komendę socyalistów, to najlepszym na to dowodem był wiec ludowców, odbyty w Krakowie dnia 5 maja b. r.

Na tym wiecu przemawiali głównie socyaliści, i oni jakby wiecem kierowali. Główną część uczestników wiecu stanowili socyalistyczni wyrobnicy krakowscy, bo z wieśniaków przybyło zaledwie kilkunastu.

Coś się psuje w obozie ludowców, i widocznie lud się na nich już poznaje, skoro mała tylko garstka włościan wzięła udział w owym wiecu. Nadto poseł Bojko otwarcie się żalił, iż niektórzy wieśniacy nie ufają posłowi Wójcikowi, że źle się o nim wyrażają, a p. Wójcik, to ludowiec i w połowie socyalista.

To powolne odwracanie się ludu wiejskiego od ludowców, świadczy, że niektórzy wieśniacy nabierają rozumu, że się im robi jaśniej w głowach.

Dobry to znak, bo gdy zupełnie lud przejrzy to zpewnością ani ludowców, ani socyalistów, ani radykałów słuchać nie będzie, bo się przekona o ich obłudzie.

Przekonali się już o obłudzie socyalistów robotnicy we Francyi. Przywódcy socyalistyczni chcieli teraz wywołać powszechne bezrobocie, czyli strejk w całej Francyi, ale robotnicy zażądali, by sami w tej sprawie głosowali.

I pokazało się z głosowania, że większa część robotników oświadczyła się p r z e c i w strejkowi, czyli wprost nie usłuchała jenerałów socyalistycznych i strejku takiego nie będzie.

Wypadek ten wykazuje, że robotnicy francuscy już zmądrzeli i już się poznali na swoich fałszywych przyjaciołach. Dałby Bóg, aby i u naszych robotników i u ludu wnet to samo nastąpiło.

Co słychać w kraju i za granicą.

Sejm galicyjski.

Sejm galicyjski zwołany zostanie dnia 17 albo 19 lub 20 c z e r w c a. Tak piszą różne gazety i donoszą tym razem, że to już termin pewny.

Wychodźctwo ludu.

Ruch emigracyjny szerzy się ogromnie w powiecie tłumackim. Z Obertyna, Niezwisk, Herasimowa i Piotrowa wyemigrowało dotychczas sto dwadzieścia rodzin przeważnie do Ameryki, a po części do Bośnii.

Berlińskie gazety piszą nadto, iż na pierwsze dni czerwca, zapowiedzianym jest przejazd przez Berlin 6.000 Rusinów, których celem podróży jest Ameryka północna. Rusini ci zostali zwerbowani przez agentów i zaopatrzeni w karty okrętowe. Dzienniki berlińskie nie wspominają jednak, zkąd ci Rusini pochodzą.

Austrya i Węgry.

Z Rady państwa. Przy końcu kwietnia, przedstawił prezydent ministrów Koerber Radzie państwa projekt budowy dróg wodnych, czyli kanałów w całej monarchii, a więc i w Galicyi.

W projekcie tym wyliczone są cztery główne drogi wodne. I tak: 1) od Dunaju do Odry; 2) z Dunaju do Wełtawy koło Budziejowic, oraz kanalizacyę Wełtawy od Budziejowic do Pragi; 3) połączenie kanału Dunaj-Odra koło Przyrowa z Górną Łabą koło Pardubic, a obok tego kanalizacya Łaby z Pardubic do Melnik; 4) spławne połączenie Dunaju z dorzeczem Wisły i dalej do spławnej linii Dniestru. Ten ostatni punkt odnosi się do kanałów w naszym kraju.

Budowa zacznie się w roku 1904, i ma trwać 20 lat. Pierwszy okres ma trwać do roku 1912, a koszta na ten okres obliczone są na 250 milionów koron, na których pokrycie wydana będzie pożyczka amortyzacyjna.

Jako warunek budowy stawia państwo żądanie, aby interesowane kraje, oraz miasta Wiedeń i Praga w stosowny sposób przyczyniły się do kosztów.

Projekt ten odesłano do komisyi, a obrady nad nim, które rozpoczęły się w drugiej połowie maja, już zostały ukończone.

Dnia 30 kwietnia b. r. uchwaliła Rada państwa ważną reformę, czyli zmianę w ustawie o należytościach przy przeniesieniu na inną osobę drobnej własności nieruchomej.

Dotąd wolną była od taksy wartość przedmiotu do 1.000 koron, teraz posunięta jest ta granica do 5.000 koron. Gdy dawniej od wartości powyżej 1.000 koron, opłacać trzeba było taksę w wysokości półtora procent ($1^1/_2\,\%$) wartości wraz z dodatkami, teraz od 5 do 10 tysięcy koron wartości, płaci się pół procent ($^1/_2\,\%$) bez dodatków. Przy przeniesieniu własności na obce osoby, jeżeli one tylko nabywają ową własność dla celów rolniczych, obniża nowa ustawa do 5.000 koron wartości przenośną taksę na połowę, a przy wartości od 5.000 do 10.000 koron, do $^3/_4\,\%$ wartości. Wartość kapitałowa zastrzeżeń prawnych przy przeniesieniach własności, ma być obliczaną według przecięcia pięcioletniego, nie dziesięcioletniego.

Ustawa wódczana, to jest podwyższenie podatku od wódki, też uchwalona. Dochód z tego podwyższonego podatku ma być dany poszczególnym krajom, a więc i nasz kraj coś zyska. Przy rozprawie nad tą sprawą jeden ruski poseł, t. j. radykał Kos, sprzeciwiał się podwyższeniu podatku od wódki, i żądał, aby wódka była jeszcze tańsza, bo lud ruski lubi ją pić; zaś poseł Korol (także Rusin) wykazywał przeciwnie, że lepiej będzie, gdy wódka będzie droższą, bo lud nie będzie się tak rozpijał.

Ustawę o wódce uchwalono z tą poprawką, wniesioną przez posła Thurnherra z Tyrolu, aby uwolnić od podatku wódkę, wyrabianą przez włościan z własnych płodów w domu, na kociołkach, jak to robią w Tyrolu.

Poprawka ta była jednak ułożoną w taki sposób, iż uwalniałaby zapasy wszystkich gorzelni rolniczych, jakie ustawa zastanie w chwili wejścia w życie.

Otóż rząd nie chciał zgodzić się na to i przeprowadził w Izbie panów uchylenie poprawki Thurnherra, skutkiem czego ustawa będzie musiała drugi raz powrócić do Izby poselskiej. Czy to się da załatwić jeszcze w sesyi wiosennej, bynajmniej nie jest pewnem.

Podróż Cesarza do Czech.

Cesarz wyjedzie dnia 13 czerwca b. r. do Pragi. Na dworcu odbędzie się wielkie przyjęcie. Następnie przyjmie Cesarz duchowieństwo z X. Kardynałem Skrbenskim na czele, deputacyę szlachty, Wydziału krajowego i t. d.

Dnia 14 czerwca weźmie Cesarz udział w poświęceniu nowego mostu na Wełtawie, a następnie zwiedzi miasto. Cesarz odwiedzi teatr czeski i niemiecki, poczem odbędą się przyjęcia wieczorne u księcia Lobkowicza i Oswalda hr. Thuna. Następnego dnia odjedzie Cesarz do Osieku i Litomierzyc.

Obecnie zaprzeczają, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał Cesarzowi w podróży tej towarzyszyć.

Odnowienie trójprzymierza.

W lecie ma odbyć się zjazd ministrów: Gołuchowskiego, Buelowa (ministra pruskiego) i Zanardellego (ministra włoskiego), celem odnowienia trójprzymierza.

Niemcy.

Prześladowanie Polaków. Izba karna w Poznaniu skazała X. proboszcza Zakrzewskiego z Golejewka za obrazę urzędników pocztowych, na 100 marek grzywny. Poczta na przekazie adresowym do X. Zakrzewskiego przekreśliła wypisane tam po polsku tytuły, w odpowiedzi na co X. Zakrzewski wniósł skargę na urzędników do dyrekcyi pocztowej i w pismach ogłosił artykuł. — Tak w skardze, jak i w artykule dopatrzyła się prokuratorya obrazy urzędników pocztowych i wniosła skargę, a sąd skazał X. Zakrzewskiego na 100 marek kary.

Nagroda za znęcanie się. Z Gdańska donoszą, że kilku nauczycieli ludowych w Prusach zachodnich otrzymało od rządu wynagrodzenie po 100 marek (marka oznacza 60 cent.), a to za skuteczne nauczanie języka niemieckiego. Ponieważ zaś ci nauczyciele oskarżeni byli także o znęcanie się nad dziećmi polskiemi, przeto ową nagrodę dał im rząd pruski właściwie za to, że znęcają się nad polską dziatwą.

Towarzystwo robotników polskich w Rixdorf pod Berlinem, zostało wezwane przez proboszcza miejscowego, piastującego godność honorowego prezesa tego Towarzystwa, aby w swej nazwie opuściło wyraz „polskich“. Gdy zarząd odmówił żądaniu, ksiądz złożył godność prezesa, a więc ów ksiądz woli, by robotnicy przeszli i do socyalistów, byle tylko nie nazywali się „polskimi“. Prusak z niego większy, niż kapłan i katolik.

Szatańska rada. Gazeta berlińska *Deutsche Zeitung* daje takie rady rządowi co do Polaków: Księstwo Poznańskie należy podzielić na cztery prowincye; — siedzibę Arcybiskupa przenieść do Zgorzelic na Śląsk; w Poznaniu zaprowadzić rząd absolutny; — zupełnie skasować polskie pisma, biblioteki i stowarzyszenia; — stłumić ruch wydawniczy wszelkiego rodzaju; — urzędników i oficerów Polaków wydalić ze służby; — akademikom i uczniom gimnazyalnym odmówić prawa korzystania z jednorocznej służby w wojsku.

Deutsche Zeitung uważa przeniesienie stolicy arcybiskupiej do Zgorzelic, jako pierwszy krok ku opanowaniu Czech. (!!!)

Prześladowanie polskich listonoszów. — Z kilku miejscowości na prowincyi przyszły wiadomości do Poznania, że zapytywano listonoszów o polskich nazwiskach, czy mówią w domu po polsku. Kilku, którzy na to dali odpowiedź twierdzącą, przeniesiono w głąb Niemiec.

Szerzenie luteranizmu. Listonosze pruscy rozdają między lud polski w okolicy Rogoźna, biblie i broszury luterańskie, drukowane aż w Badenii. Więc w Badenii znają Niemcy język polski, a w Poznańskiem znać go nie chcą i niby nie umieją odczytać polskiego adresu na listach.

Strach Prusaków przed Rosyą. Rząd pruski zamierza umieścić więcej niż dotąd wojska na granicy księstwa Poznańskiego i Śląska, to jest od strony rosyjskiej. — Kto wie, czy to nie jest przygotowaniem do mobilizacyi.

Gazety niemieckie piszą, że trzeba koniecznie dać tam więcej wojska i tak to uzasadniają: „Kawalerya rosyjska może w każdej chwili przekroczyć granicę, brygady strzelców gotowe są do marszu w jej ślady. 108 szwadronów, 19 batalionów i 96 armat ze strony rosyjskiej, łatwo nam może przeszkodzić w mobilizacyi i operacyach wojennych. Łatwo zrozumieć, jak bardzo potrzebujemy zabezpieczenia się przed takiem możliwem wtargnięciem sił nieprzyjacielskich“.

Z Francyi.

W mieście Lyonie dawało pewne stowarzyszenie wysłużonych żołnierzy ucztę, na którą przybył także francuski minister marynarki.

Minister wypowiedział przy tej sposobności dłuższą mowę. W mowie swej oświadczył, że żaden rząd nie zrobił ani połowy tego, co rząd francuski w ostatnich 30-tu latach dla armii i marynarki. Słusznie można mówić o ofiarach, jakie Francya po-

niosła, żeby postawić ją w takie położenie, w jakiem wielkie mocarstwo znajdować się powinno.

Francya ma najdoskonalsze karabiny i armaty, granice są ubezpieczone fortecami, armia jest dostatecznie silną i odpowiada wszelkim wymaganiom choćby i najdłuższej wojny. Jeżeli do końca 1906 roku i potęga morska zostanie podług ułożonego programu wydoskonaloną, będziemy mogli spokojnie i z zimną krwią patrzeć w przyszłość. Przy końcu nadmienił minister, że ponieważ republika tyle zrobiła dla armii i marynarki, dlatego przyjąć należy za pewnik, że tak armia, jak marynarka pozostaną wierne republice.

Wdowa po cesarzu francuskim Napoleonie III-cim, uwielbiana ze wszech stron swego czasu Eugenia, skończyła na początku zeszłego miesiąca 72 lat życia. Dawniejsza cesarzowa Francuzów bardzo zmienne koleje przechodziła. Wyniesiona z hrabiowskiego hiszpańskiego rodu przez zaślubienie Napoleona, do godności cesarzowej, po trzy razy była rejentką we Francyi, aż nareszcie musiała uciekać potajemnie z Paryża, gdy Napoleon się poddał Prusakom. Żyje teraz w samotności, a ongi władała nieomal całym światem, gdyż dawniej Francya rozstrzygała o losach narodów.

Przebolała śmierć męża, a jeszcze większy smutek wywołała przedwczesna śmierć syna zamordowanego w Afryce przez Zulusów. W synie pokładała bowiem nadzieje, że w przyszłości jeszcze zasiędzie na tronie francuskim i możeby ta chwila była przyszła, gdyby nie był marnie zginął w nieszczęsnej wyprawie angielskiej, chcąc zbierać wawrzyny wojenne. Tak to przemija nad niektórymi ludźmi chwała tego świata, wedle starodawnego przysłowia łacińskiego: *Sic transit gloria mundi.*

Rosya.

Aresztowania w Królestwie. Gazety niemieckie donoszą, że w Piotrkowie, w Sosnowcu, w Siedlcach, w Częstochowie i w Dąbrowie górniczej aresztowano wiele osób, a to za spiski nihilistyczne. Jest to jednak kłamstwo, bo Polacy nie byli i nie będą nihilistami; prawdą jednak ma być, że socyaliści zbałamucili wielu robotników, a rząd chcąc przerwać tę agitacyę socyalistyczną, aresztował główniejszych agitatorów.

Podobno aresztowano około 400 robotników, a w 200 domach dokanano rewizyi. Nietylko atoli Polaków aresztowano, ale i wielu Moskali.

Do Chin wysyła Rosya jeszcze 6 okrętów wojennych.

Odgrażanie się Niemcom. Rosya odgraża się coraz więcej Niemcom, na wypadek, gdyby Niemcy miały zaprowadzić wyższe cło na zboże rosyjskie. Otóż do gazet niemieckich donoszą, że Rosya myśli i o tem, żeby opłatę od wizowania paszportów zagranicznych podwyższyć z 3 rubli na 10 rubli. Oprócz tego chce na każdego Niemca w Rosyi mieszkającego, nałożyć osobny podatek w wysokości 15 rubli na rok. — Rosya ostro się zabiera do Niemców. Gazety pruskie wrzeszczą gwałtu! rety! i powiadają, że jak Rosya założy osobny podatek na każdego Niemca w Rosyi, to nie będzie miała Boga w sercu, ani sumienia. Do sumienia Rosyi umieją się Prusacy odwoływać, ale gdy chodzi o Polaków, to sami sumienia nie mają.

Rozruchy na Kaukazie. Gazeta *Kaukaz* donosi, że w Tyflisie na Kaukazie zaszły z początkiem maja rozruchy uliczne.

Znaczna liczba robotników zebrała się na placu i wystąpiła przeciw policyi. — Kiedy żołnierze chcieli rozpędzić tłum, wielu mieszczan i studentów przyłączyło się do robotników. Przyszło do formalnej bójki, a wreszcie do obustronnych strzałów rewolwerowych. Kilka osób raniono, 41 osób aresztowano, a w tej liczbie jednego studenta, wydalonego z Charkowa i trzy studentki wydalone z Petersburga.

Układ wojskowy Rosyi z Serbią. Od pewnego czasu okazuje Rosya wielką życzliwość dla Serbii, ale to nie za darmo, jak piszą gazety angielskie; Rosya chciała bowiem mieć Serbią na swe usługi i na wypadek wojny, i ma ją prawie.

Toczą się bowiem rokowania między rządem rosyjskim a serbskim w tej sprawie. Według zamierzonej umowy, w razie wojny dowództwo nad wojskiem serbskiem objęliby dowódzcy rosyjscy, a na mobilizacyę

wojska da pieniądze Rosya. Chodzi tu głównie o zaszachowanie Austryi od południa, czyli, że w razie wojny Austryi z Rosyą Serbia stanęłaby przeciw Austryi.

Wobec tego przyjaźń Austryi z Rosyą jest w obecnej chwili bardzo wątpliwą.

Hiszpania.

Rozruchy w Hiszpanii nie ustają. I tak w mieście Mazarron zastrejkowali robotnicy, przyczem zaczęli krzyczeć i hałasować na ulicy. Wkroczyła w to żandarmerya i dała ognia. Wiele osób zostało rannych, jedna kobieta zabita. W mieście Palmie przypuścili robotnicy szturm do wielu fabryk, które obrzucili gradem kamieni. W końcu policya przywróciła spokój i porządek. W Barcelonie oblano klasztor naftą i następnie chciano go podpalić. Żandarmerya przeszkodziła jednak temu i wielu sprawców aresztowała.

W prowincyi zwanej Katalonia położenie jest wręcz okropne. Zanosi się tam na rewolucyę. Z miasta Barcelony, które leży nad morzem donoszą, że co chwila odbywają się na ulicach walki.

Wszystkie sklepy i mieszkania prywatne są pozamykane. Wysłano trzy pułki wojska na pomoc kapitanowi portowemu. Żandarmerya nie może dać sobie rady i ma już kilku rannych.

Na przedmieściach zebrało się pewnego niedawnego dnia 400 osób, które zdobyły szturmem urząd policyjny, popaliły wszystkie dokumenta i zraniły kilku policyantów. Szczególnie gwałtownie występowały kobiety. — Pewnego duchownego francuskiego strasznie pobito. Podobne doniesienia nadchodzą także i z innych miast.

Anglia.

Królowi angielskiemu podwyższono tak zwaną listę cywilną, czyli pensyę. Uchwalił to parlament, mimo sprzeciwiania się posłów irlandzkich, którzy się żalili, że Irlandya nie ma tych praw, co Anglia i że srogo jest uciskaną. Król będzie miał teraz zamiast 476 tysięcy funtów szterlingów — 543 tysięcy (funt szterlingów znaczy 24 koron.)

Ministrowie angielscy co chwila wypowiadają mowy o wojnie z Boerami, i niby ubolewają nad przelaną krwią, dowodząc obłudnie, że Anglia nie chciała robić krzywdy Boerom.

Zabierać komuś kraj i wolność, to według Anglików nie jest żadną krzywdą. Przechwalają się też Anglicy, że Anglia pokazała w tej wojnie, jak potężnem jest mocarstwem, a to jest blagą, bo gdyby tak było, to już dawno byłaby pokonała Boerów.

Chwalą się ministrowie angielscy potęgą Anglii, a równocześnie dają do poznania, że trzebaby koniecznie już raz tę wojnę zakończyć, bo to i dużo krwi i pieniędzy kosztuje, a orężowi angielskiemu chluby nie przynosi.

Serbia.

Stał się wielki skandal na królewskim dworze serbskim. W sierpniu roku zeszłego ożenił się młody król serbski Aleksander z niejaką Dragą Maszin, która była przedtem damą dworu przy jego matce, byłej królowej serbskiej.

Rodzice Aleksandra, tj. Milan i Natalia, byli bardzo przeciwni temu małżeństwu, ale król Aleksander rzekł, że musi się ożenić i ożenił się.

Teraz w maju spodziewano się na pewne, że królowa Draga powije dziecię. Przybyli więc na dwór serbski lekarze z różnych krajów. Lekarz francuski twierdził, że królowa będzie wnet matką — tymczasem było to kłamstwem, królowa Draga matką nie będzie, ale chciała podrzucić dziecko swej siostry.

Car rosyjski, który miał być ojcem chrzestnym nowonarodzonego dziecka, wysłał umyślnie do Serbii swego lekarza i policyjnego ajenta, by oszustwo wykryli, i ci je wykryli.

Król serbski jest bardzo tą sprawą zmartwiony, a naród zaczyna się burzyć, zaś królowa Draga ma być w rozpaczy i ciągle płacze.

Turcya.

Nowy kłopot miał rząd turecki z rządami europejskimi. Prawie wszystkie rządy europejskie mają w Turcyi swoje własne poczty, które właściwie mają służyć tylko do użytku poselstw, czyli ambasadorów, ale służą wszystkim obcym poddanym, i przewożą

różne towary uchylające się od cła tureckiego.

Na tem dużo traci skarb turecki, więc teraz kazała Turcya zamknąć obce urzędy pocztowe, a wszelkie przesyłki do nich przywożone koleją, zabierała poczta turecka.

W Europie z tego powodu powstało wielkie oburzenie; i Turcya zmuszoną była ustąpić mocarstwom.

Z wojny w Afryce.

Angielskie gazety donoszą, że wojsko angielskie pobiło Boerów w kilku potyczkach i wielu Boerów zostało wziętych do niewoli.

Mimo to Boerzy na duchu nie upadają; owszem łączą się w większe oddziały, i zaraz rozchodzą się, gdy Anglicy zbierają się dla ich rozbicia. W ten sposób trudno będzie Anglikom wnet pokonać Boerów.

Z Chin.

Na spłacenie odszkodowania mocarstwom europejskim, chcą Chiny zaciągnąć pożyczkę w Europie; ale tak, aby pożyczkę ręczyły wszystkie mocarstwa, które mają pretensye do Chin. Podobno Anglia, Niemcy i Japonia nie chcą ręczyć. Pożyczkę chcą spłacić Chiny w ciągu 30 lat.

Jenerałowie chińscy Liu i Ma nie są jeszcze bynajmniej pobici i czekają tylko na sposobność, kiedy będą mogli na nowo wystąpić. Około 3 tysiące dobrze uzbrojonych Chińczyków wtargnęło do Korei, a inne silne oddziały chińskie niepokoją posiadłości francuskie w Tonkinie.

Główny dowódzca wojsk europejskich, jenerał niemiecki hr. Waldersee ma niebawem opuścić Chiny. Pewnych uchwał, jeszcze co prawda nie powzięto, ale jest możliwą rzeczą, że już w czerwcu wyjedzie z Pekinu. Najwięcej podpada to, że nic nie słychać, czy z wyjazdem hr. Waldersee zostanie także zmniejszona liczba wojsk niemieckich w Chinach. — Z tego widać, że w Chinach, pozornie zanosi się na spokój, ponieważ mocarstwa wojska swe albo wycofały, lub też na własną rękę operują, a „naczelny wódz wojsk sprzymierzonych“ niema nic do roboty.

Cudowne uzdrowienie.

Wychodzący w Milwauke (w Ameryce) *Katolik* donosi o wypadku cudownego uzdrowienia po 18-letniej chorobie na raka.

Zarówno wśród duchownych jak i świeckich osób, wywołało zdumienie zajście w St. Louis, którego nikt zaprzeczyć nie zdoła. — Wiadomość o tym cudzie doszła do publiczności dopiero po wydaniu poświadczenia ze strony lekarzy, iż żaden środek naturalny, lecz tylko cudowna nadprzyrodzona moc zdziałać mogła uleczenie Siostry Laury z zakonu św. Józefa, cierpiącej od lat ośmnastu na raka żołądkowego.

Lat szesnaście żywiła się wyłącznie płynnymi pokarmami, zaś w ciągu ostatnich dwóch lat nie pełniła już żadnych obowiązków z boleści. Leczący ją dr. J. Will uznał nieuleczalność słabości, która się tak stopniowo rozszerzała, że w końcu opanowała cały żołądek, a rana widoczną była na zewnątrz ciała. Lekarze uznali, że jedynie tylko śmierć uwolnić ją może od dalszych strasznych boleści.

Siostra Laura postanowiła więc odprawić nowennę do św. Józefa celem uproszenia sobie za wstawieniem się tego świętego Patrona, albo ulgi w boleściach albo szczęśliwej śmierci. Nowennę ukończyła w sam dzień św. Józefa (19 marca).

Po przyjęciu Komunii św. udała się chora do swego pokoju i zasnęła na chwilę po godzinie siódmej, a obudziwszy się uczuła się nietylko wolną od boleści, lecz i całkiem uzdrowioną; — modły jej zostały wysłuchane, Bóg raczył cud uczynić nie tylko dla nieszczęśliwej cierpiącej, ale dla wszystkich chromających w wierze.

Świadectwo, stwierdzających tę okoliczność, podpisało dwóch lekarzy, pielęgnujących chorą, i trzy przełożone, które ranę tuż przed zabliźnieniem cudownem widziały. Rana na jej ciele w miejscu żołądka przedstawiała, wedle świadectwa lekarzy, odnogi, z których środkowa najdłuższa, dosięgała dwanaście cali długości. Dr. H. Harkins, który także stwierdził nieuleczalność choroby, oświadcza, że taka kuracya mogła być uskuteczniona jedynie i wyłącznie nad-

naturalną czyli cudowną mocą. Dr. Will nie mógł własnym oczom uwierzyć, zobaczywszy Siostrę Laurę zupełnie zdrową. A więc są i dziś cuda na świecie.

Ze śmieciarki — cesarzową.

W czasopiśmie *Ostazien* znajdujemy ciekawy życiorys obecnej cesarzowej-wdowy chińskiej. Ta kobieta, której rządy wszechwładne i surowe sprowadziły tyle klęsk na Chiny i na Europę, przed laty pięćdziesięciu zbierała po drogach gałgany.

Podobnej zmiany losu nie było jeszcze w dziejach świata. Cesarzowa wdowa pochodzi z rodziny mandżurskiej. Jej ojciec był niegdyś urzędnikiem w Chinach północnych, ale utracił stanowisko i popadł w nędzę. Niedola ścigała go krok w krok, zmuszony był wreszcie z żoną i dwojgiem dzieci prowadzić życie koczujące.

Jego piękna córka, otaczana w dzieciństwie licznym zastępem służby, wyciągała rękę na drogach publicznych, lub też zbierała drzazgi, ułamki bambusu i gnój koński, sprzedając je na opał.

Nędza zwiększała się z dniem każdym. — Piękna dziewczyna błagała ojca, aby ją sprzedał i w ten sposób zdobył środki do życia, ale ojciec początkowo słuchać o tem nie chciał. Rodzina przywędrowała do Kantonu; tutaj głód dał jej się tak we znaki, że ojciec z rozpaczą w sercu widział się zmuszonym usłuchać rady swego drogiego dziecka.

Chińskie przysłowie powiada: „Kto ma ładną córkę, ten posiada skarbonę do pieniędzy“. „Człowiekowi ubogiemu przydatniejsza piękna córka, niż piękna żona“. Otóż stary Mandżur, po długich wahaniach, sprzedał swoją córkę, jako służącą.

Rok 1851 jest pamiętny dla Chin i dla cesarzowej-wdowy. W owym roku wstąpił na tron przedostatni władca. Szukał on pięknej dziewczyny rasy mandżurskiej w wieku od lat 15 do 18-tu i obwieszczał to odezwami po całym kraju. Uboga, sprzedana służąca, która miała lat 17, nazajutrz po objęciu swego miejsca, wyszła dla zakupów na ulicę; uwagę jej zwróciły owe odezwy, przeczytała je i powzięła myśl śmiałą. Wróciła do domu swego chlebodawcy, przedstawiła mu swój zamiar. Był to człowiek litościwy, pochwalił myśl, zaopatrzył ją w odzienie i ozdoby, nie szczędząc pieniędzy, wyprawił ją jako swoją córkę do Pekinu. Podobała się odrazu cesarzowi i niebawem osiadła na tronie.

Nędza była dla niej pierwszym szczeblem na drodze do tronu. Jako córka wysokiego urzędnika, wedle chińskich obyczajów, musiałaby siedzieć w domu i odezwa nie wpadłaby jej w oczy. Gdyby nie była śmieciarką i służącą, nie zostałaby nigdy cesarzową.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Masoni włoscy wyrządzili Ojcu św. wielką przykrość i zniewagę, bo w samym Rzymie otwarli nową swoją świątynię, właściwie bóżnicę szatana, i to w tym samym pałacu i w kaplicy, w której przed 3-ma z góry wiekami przyjął zakonną sukienkę święty Józef Kalasanty, założyciel XX. Pijarów.

Przy otwarciu bóżnicy masońskiej przemawiał naczelnik masonów żyd Nathan. Oświadczył on, że masonerya tak jest dobrze zorganizowana, że jej bracia na całej ziemi poznają się natychmiast i udzielają sobie wzajemnej pomocy dla prześladowania Kościoła i jego wyznawców. We Włoszech zaś, jak zapewniał żyd Nathan, masonerya liczy bardzo wielu członków w wyższych warstwach, a osobliwie w kołach wojskowych między oficerami.

Przyszły Papież. Jedna z gazet francuskich zaznacza, że wobec podeszłego wieku Ojca św. Leona XIII. (ma 92 lat), różne osoby zajmują się pytaniem, kto też będzie następcą Leona XIII?

Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają dwóch. Najwięcej widoków posiada Kardynał Serafino Wanutelli, mąż 67-letni, brat Kardynała Wanutellego. Drugim poważnym kandydatem ma być Kardynał Rampolla, obecnie sekretarz stanu. Liczy on 58 lat.

Wybór pierwszego byłby pożądany dla rządów trójprzymierza (Austryi, Włoch i Niemiec), wybór zaś drugiego byłby miły dla Francyi.

Konsekracya X. Dra Leona Wałęgi na Biskupa tarnowskiego odbyła się ze zwykłą w takich razach uroczystością i wspaniałością, w niedzielę dnia 12 maja w Tarnowie. Nowy X. Biskup obejmując rządy dyecezyi oświadczył w swej mowie, że pochodząc z ludu, będzie dbał o lud wiejski, ale strzedz go też będzie przed fałszywymi prorokami.

W Przemyślu odbyła się dnia 19 maja konsekracya, czyli wyświęcenie na Biskupa X. Kanonika Fischera. X. Biskup Fischer będzie pomocnikiem, czyli sufraganem Najprzew. X. Biskupa Pelczara.

Austrya. Gazeta Schönererowców, *Ostdeutsche Rundschau*, wydawana przez Wolfa ogłasza, że dotąd przeszło w Austryi na wiarę luterską 11.443 katolików. W tym samym jednak czasie przeszło 1.380 osób z luteranizmu na katolicyzm, przeto rzeczywista strata Kościoła katolickiego wynosi 9.366 osób.

Tyle ludzi zbałamucili Schönererowcy od roku 1899.

Nawrócony żyd. W Kolbuszowej przyjął Chrzest św. w tamtejszym kościele parafialnym, ukończony słuchacz praw: żyd Jeżower z Rzeszowa. Na Chrzcie św. otrzymał Jeżower imiona: Józef, Eugeniusz, Stanisław.

We Francyi wzmaga się ruch katolicki, co tylko z zadowoleniem zapisać należy. W cudownem miejscu w Lourdes naliczono w tych dniach 60,000 pątników, samych mężczyzn, między którymi było mnóstwo osób z wyższych warstw, jak: generałowie, posłowie, admirałowie, senatorowie i t. d. Jezuita Coubé wzniecił w całej tej rzeszy pięknemi kazaniami niesłychany zapał.

O. Coubé wykładał, że nie wystarcza wyznawać wiarę sercem i usty, lecz należy objawiać ją także czynem.

Masońsko-żydowskie gazety niemieckie są ogromnie z tego niezadowolone i udają, że im dobro Francyi ogromnie na sercu leży. — Piszą więc, że rząd francuski powinien coprędzej poskromić Jezuitę Coubégo, bo inaczej czeka Francyę zguba ze strony takiego „czarnego międzynarodowca“, jakim jest Jezuita Coubé. Jacy oni troskliwi o dobro Francyi, ci niemieccy liberałowie! Zazwyczaj lżą i wyzywają Francuzów, ile tylko się zmieści, a dziś udają ich przyjaciół, żeby podjudzać masoński rząd francuski do nowej walki z katolikami.

Niewinnie zasądzony na śmierć. Przed siedmiu laty ścięty został w miejscowości Lavall, we Francyi, młody kapłan, wikaryusz z Entramines, X. Bruneau (Brino). Wyrok opiewał, że X. Bruneau zamordował i okradł swego proboszcza X. Fricot. Obecnie donoszą katolickie gazety francuskie, że dawna służąca X. Fricot, zeznała teraz na łożu śmiertelnem, iż to ona zamordowała X. Fricot.

Przed pewnym duchownym z Nantes i w obecności świadków, zeznała ona przed śmiercią:

„Ja popełniłam zabójstwo. Schwytana przez X. proboszcza Fricot na kradzieży w plebanii, rzuciłam go do studni. X. Bruneau widział mnie i sądziłam, że jestem zgubioną. Ale znalazłam sposób, aby mu zamknąć usta, bo poszłam do spowiedzi do niego. I X. Bruneau dozwolił się oskarżyć i wolał być skazanym na śmierć, niż zdradzić sekret spowiedzi“.

Polacy, zamieszkali w północnej Ameryce znowu się użalają w gazetach polsko-amerykańskich na postępowanie tamtejszych księży irlandzkich, którzy wszelkimi sposobami przeszkadzają Polakom w zakładaniu osobnych polskich parafij.

Gdy Polacy zaczynają zbierać składki na kościół, to księża irlandzcy grożą im aresztem, a Biskupowi przedstawiają sprawę tak, że ten stanowczo nie pozwala na założenie polskiej parafii.

Nowiny i Rozmaitości.

Krwawe zajście w Monastercu, w powiecie liskim. *Gazeta Lwowska* pisze, co następuje: „Dnia 20-go maja b. r. przyszło w gminie Monasterzec do krwawego zajścia. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

„Za czasów poprzedniego właściciela dóbr Lisko z przyległościami, ś. p. Edmunda hr. Krasickiego, panowały pomiędzy dworem a włościanami wsi do tych dóbr należących, stosunki bardzo ojcowskie; włościanie pobierali drzewo na opał z lasów dworskich i pasali tam swe bydło, za co odrabiali dworowi pewną ilość dni. Ten stosunek utrzymywał się także jeszcze przez kilka lat po śmierci Edmunda hr. Krasickiego.

Przed dwoma laty jednak obecny właściciel Liska, Ignacy hr. Krasicki, a w szczególności sprawujący zarząd lasów, syn jego August hr. Krasicki, postanowili przystąpić do zaprowadzenia w dobrach, mianowicie także w lasach racyonalnej gospodarki, — nie pozwolono zatem włościanom pasać dalej bydła w lasach za robociznę, tudzież ograniczono pobór opału.

Zakaz ten wywołał wśród włościan niezadowolenie; wystąpili oni z pretensyami bądź to do własności w lasach dworskich, bądź też do służebności, niby jeszcze w niektórych gminach nieuregulowanych.

Już w roku zeszłym na wiosnę gmina Hużele wystąpiła nieprzyjaźnie przeciw dworowi i pomimo zakazu pasła bydło w lasach dworskich; sprawa tą była w dochodzeniu sądowem, z powodu gwałtu publicznego, a przywódców ukarano.

Włościanie z gminy Monasterzec w roku zeszłym powynajmowali paszę w lasach dworskich i nie dali powodu do żadnych zażaleń, — w roku bieżącym jednak tylko część włościan tych wynajęła pastwiska w lesie dworskim i pasała spokojnie, inni zaś, pomimo zakazu, usiłowali paść swe bydło samowładnie, wyrządzając znaczne szkody w lesie i stawiając silny opór straży leśnej.

Gdy wszelkie usiłowania zarządu lasowego, aby powstrzymać włościan od samowładnego użytkowania lasu, nie odniosły skutku, a zachodziła obawa czynnego znieważenia straży leśnej, starostwo wysłało na miejsce patrol żandarmeryi, celem utrzymania porządku i spokoju publicznego. W dniu 20 maja b. r. po południu, w chwili, gdy służba leśna chciała zająć bydło nieprawnie w lesie się pasące, chłopi, uzbrojeni w drągi i kamienie, rzucili się w przeważającej sile na leśnych. Jednego z nich powalili na ziemię i poczęli go okładać drągami, — wówczas żandarmerya wystąpiła w obronie życia leśnego.

Gdy jednak wzburzeni chłopi mimo pomocy żandarmeryi nie przestawali pastwić się nad powalonym leśnym, żandarm po wyczerpaniu wszelkich środków dla żandarmeryi przepisanych, widząc, że pałasz nie wystarcza, strzelił — a strzał ugodził Hrycia Kiłyka i położył go na miejscu. — Wówczas chłopi rzucili się z drągami na żandarma i wraz z kobietami poczęli rzucać na żandarmów kamieniami; wobec tego dwaj żandarmi dali dwa strzały, a jeden z awanturników, Paweł Kiłyk, padł na miejscu; — drugi zaś, Iwan Heziak, został ciężko raniony i wnet potem umarł. O ile zdołano na razie sprawdzić, wszyscy ci trzej mieli być podżegaczami wśród włościan.

Na pierwszą wiadomość o smutnem zajściu przybył na miejsce starosta p. Szałowski i zdołał na razie wzburzoną ludność uspokoić. — Czy, i o ile żądania włościan wobec dworu są słuszne, o tem mogą rozstrzygnąć tylko powołane władze. W sprawie smutnego zajścia toczą się dochodzenia, a zarządzono także, co należy, aby spokój w gminie był utrzymany“.

Tyle pisze *Gazeta Lwowska,* a my dodamy, że wypadek to godny wielkiego ubolewania. Nie wiadomo jeszcze, ile włościanie mieli słuszności, w każdym razie źle zrobili, że przed rozsądzeniem sprawy przez władze, stawili opór władzom i rzucili się na żandarmów, bo z nimi niema żartów.

Dodać jeszcze trzeba, że mimo tych śmiertelnych strzałów, włościanie nie ustąpili z pastwiska, nie pozwolili na razie zabrać z pastwiska trupów, aż przyjechała komisya.

Włościanie w Monastercu i w okolicznych gminach są ogromnie wzburzeni, odgrażają się zemstą, dlatego sprowadzono wojsko z Sanoka.

W sprawie tej wniosło interpelacyę w Radzie państwa Koło polskie i p. Daszyński.

Klęska gradowa. Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń otrzymało zatrważające wiadomości o gradach, jakie spadły w maju w różnych stronach kraju. Zgłoszono szkody z następujących powiatów: Chrzanów, Rzeszów, Jarosław, Husiatyn, Rawa, Brody, Złoczów, Kołomyja, Żółkiew, Sokal, Skałat, Podhajce, Bursztyn; nadto z Bukowiny, z powiatów czerniowieckiego i kocmańskiego. Nawet jęczmień, rosnący bardzo powoli, znajdujący się więc obecnie zaledwie w pierwszej wegetacyi, uległ zupełnemu zniszczeniu, tak, że w kilku miejscowościach rola będzie

musiała być na nowo przeoraną i jarem zbożem zasianą. Szkody rolników są bardzo znaczne.

Tajemniczy wypadek. We wsi Łękawicy, powiatu żywieckiego, utrzymuje sklepik żyd, niejaki Aria Träger, piastujący zarazem urząd rzezaka w gminie żydowskiej. Około 20 marca b. r. w godzinach południowych przybył do sklepiku 13-letni chłopak wiejski, uczeń miejscowej szkoły ludowej, Piotruś Wierzbinka, aby kupić za centa atramentu.

Pod pozorem, że mają mu coś jeszcze dać, Trägerzy zaprowadzili chłopca do trzeciej izby. Tam — jak sam opowiada — został schwytany za obydwa ramiona i przygnieciony prawą stroną do ściany, a wtenczas stary Aria Träger, rzezak, przyłożył mu do ust i kazał pić ze szklanki jakiś czerwony napój, który było czuć winem. Kiedy się chłopczyna napił, przyszła na niego jakaś senność i osłabienie.

Aria Träger na chwilę wyszedł, ale zaraz wrócił z błyszczącym nożem, chwycił chłopca za lewą rękę, przeciął mu wskazujący i średni palec i znowu zniknął, podczas gdy żydek trzymający, odwrócił skaleczoną rękę dłonią do góry i wygniatał krew, która spływała na podstawioną, żółtą miskę.

Co się dalej działo, chłopiec już nie wie. Jak długo tam był, co z nim robiono, nic nie wie, aż dopiero przypomina sobie znowu wszystko od tej chwili, kiedy się znalazł na drodze przed sklepem rzezaka i spostrzegł swoją skaleczoną rękę. Ale którędy wyszedł i jakim sposobem, tego także nie wie.

Chłopak początkowo milczał o całej sprawie, albo też dawał, co do skaleczonego palca, wyjaśnienia bałamutne. Ojciec jednak wydobył z niego zeznania, dał znać żandarmeryi i rozpoczęto dochodzenia. Chłopiec teraz opowiada już tak, jak opisaliśmy wyżej, a milczenie pierwotne tłumaczy obawą, „iżby żydzi nie zrobili co tatusiowi“. Aria Träger ma być istotnie wpływową w gminie figurą, a nawet chłopi przypisują mu, że czarami już kilku ludzi zgładził ze świata. Sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzenia sądowego.

Pożary. W sobotę dnia 11 maja b. r. o godzinie 3 po południu zgorzało prawie doszczętnie miasteczko Oleszyce. Z całych Oleszyc pozostało jedynie 5 domów mieszkalnych i 10 budynków gospodarskich, resztę pochłonął ogień.

Razem z miasteczkiem spaliły się przyległe wsie Oleszyce Stare i Wola Oleszycka. Spłonęło około 1.000 numerów, a blisko 5.000 ludzi jest bez dachu i chleba. Kościół, cerkiew, poczta, szkoła, apteka, ratusz, stały się pastwą płomieni. Po kilkudniowej suszy i przy silnym wichrze, wszelki ratunek był niemożliwy. Okoliczne straże ogniowe, miejscowe i garnizon lubaczowski z sikawką przybyły na ratunek; niestety, walka z rozszalałym żywiołem była niemożliwa.

W płomieniach zginęło kilka osób dorosłych i kilkoro dzieci. Poparzonych i pokaleczonych jest mnóstwo. Według pobieżnego obliczenia przez żandarmeryę, szkoda wynosi przeszło pięć milionów koron.

— W Chmielowie (powiat tarnobrzeski) uderzył piorun w czasie burzy w chatę włościanki, Maryi Wojtowicz, i zapalił ją. Z chałupy, która się spaliła do szczętu, przeniósł się ogień na szopę, w której znajdowały się narzędzia gospodarcze i zniszczył wszystko na węgiel. Szkoda zrządzona pożarem, wynosi około 1.200 koron i była nieubezpieczoną.

— Na folwarku w Bursztynie spaliła się stajnia, a w niej 40 krów, należących do dzierżawcy. W stajni spało 3 parobków przy świecącej lampie, w której powała się zajęła.

— W Nowej Grobli (powiat przemyski) zniszczył pożar w lesie 600 sążni drzewa, wyciętego na zrębie. Las jest własnością hr. Zamoyskiego.

— W Żurawnie spłonęła wołownia, należąca do właściciela dóbr p. Antoniego Skrzyńskiego, a wraz z nią także 27 wołów, wartości około 7.000 koron. Budynek był od ognia ubezpieczony, woły zaś nie były asekurowane. Przyczyna powstania pożaru na razie nie jest wiadoma.

— W Radgoszczy (powiat żywiecki) wybuchł dnia 5-go maja b. r., około go-

dziny 3 nad ranem, w domu włościanina Lisowskiego pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę wszystkie zabudowania gospodarcze, własność jego stanowiące. — W chwili wybuchu pożaru mieszkańcy chaty pogrążeni byli w głębokim śnie. Języki płomieni wciskających się do wnętrza chaty zbudziły dopiero Lisowskiego i jego żonę. W ogólnem zamięszaniu, jakie powstało wskutek pożaru, zapomniano o czteroletnim synie, który padł ofiarą płomieni. Młodszego chłopaka matka zdołała jeszcze uratować. W ogniu zginęły także cztery sztuki bydła. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— W Chlebowie (koło Grzymałowa) wybuchł dnia 7 maja b. r. groźny pożar w majątku hr. Olgi Koziebrodzkiej. Powstał z niewiadomej przyczyny we flaszowni browaru parowego, a wskutek silnego wiatru przerzucił się w jednej chwili na młyn i gorzelnię. Gorzelnia spłonęła, młyn zaś i browar, bezpośrednio przytykający do gorzelni, a oddzielony od niej tylko murem ogniowym, zdołano ocalić, dzięki nader energicznej akcyi ratunkowej.

— W Nowem Siole (powiat cieszanowski) wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych tutejszego włościanina Stanisława Długoszewskiego. Ogień podsycany silnym wiatrem, przenosił się z jednej chaty na drugą, z jednego budynku gospodarczego na drugi, tak, iż w niespełna godzinę z 9 zagród włościańskich, pozostały tylko zgliszcza. Ogólna szkoda wynosi około 12-tu tysięcy koron. Z pogorzelców tylko trzej byli ubezpieczeni w towarzystwach asekuracyjnych.

Hołd rolników i szlachty

dla X. Kardynała Puzyny.

Dnia 23-go maja b. r. rano, składali hołd Jego Eminencyi X. Kardynałowi Puzynie, uczestnicy Zjazdu rolniczego, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

W uroczystym akcie wzięło udział około 200 osób, między nimi bardzo wielu włościan w pięknych strojach ludowych.

Imieniem zebranych przemówił hr. A. Potocki, wskazując, że rolnicy z dawna mieli zawsze w sercu miłość kraju i religii, bo pracując około roli, uczyli się od młodości kochać ziemię, a wynik ich pracy więcej niż w innych zawodach leży w ręku Boga. Te tradycye nie wygasły i dziś chcąc jeden więcej tego dowód złożyć, zebrani na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, przyszli złożyć hołd Jego Eminencyi, ciesząc się jako Polacy, że tak wysokie odznaczenie spotkało naszego rodaka, a jako katolicy, że księciem Kościoła mamy takiego męża.

X. Kardynał odpowiedział serdecznem podziękowaniem, podnosił ważność pracy rolników i życzył im powodzenia, bo gdy lepiej będzie rolnikom, to łatwiej będzie zaprowadzić zdrowe stosunki w społeczeństwie.

Po południu tegoż dnia, o godzinie czwartej, składała hołd X. Kardynałowi sama szlachta ze wszystkich stron kraju, pod przewodnictwem księcia Sanguszki.

Większa część szlachty przybyła do pałacu w pięknych strojach polskich. Wspaniały był to widok — pisał *Czas* — gdy po schodach starego pałacu, rezydencyi tylu słynnych i możnych książąt Kościoła, postępował zastęp ludzi, znanych w kraju; gdy świeciły barwami narodowe stroje, a czaple pióra, ujęte w brylantowe spinki, strzelały ponad kołpakami. Zdawało się, że odżył jeden dzień z dawnych dziejów Polski, kiedy to po tych schodach szli do Biskupa krakowskiego hetmani, kasztelanowie i inni dostojnicy polscy.

Zebrawszy się w dużej sali, oczekiwali wszyscy na przybycie X. Kardynała, a gdy ten wszedł, przemówił książę Sanguszko w te mniej więcej słowa:

Eminencyo! Szlachta tego kraju stawa przed Tobą i składa Ci hołd! Chcemy u stóp Twoich złożyć wyraz wdzięczności dla Stolicy świętej, iż naród nasz w osobie Twojej odznaczyła najwyższą godnością, bo to dowód, że Stolica święta uważa i dziś nasz naród za jednę z podwalin Kościoła“.

Wspomniał dalej książę Sanguszko o obowiązkach szlachty w dzisiejszych czasach, o jej przywiązaniu do Kościoła, o ofiarności na cele społeczne i o pracy dla społeczeństwa.

W odpowiedzi zaznaczył X. Kardynał, że każda praca, podjęta w duchu chrześcijańskim, więc w duchu miłości Boga i ludzi, rodzi wewnętrzne zadowolenie, jeżeli człowiek nie ogląda się na uznanie ludzi i na pochwały. Dla tego szlachta nie powinna zważać na różne napaści ze strony złych i przewrotnych ludzi, ale pracować dla warstw niższych, dla ludu, by go podnieść pod względem materyalnym i moralnym, a zakończył mowę swą temi słowy: Oby Bóg pobłogosławił rodzinom zebranych i oby synom waszym lepiej było w przyszłości!

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała			8 K 10 h
„ żółta			8 „ — „
Żyto			7 „ — „
Jęczmień browarny	6 K — h	do	7 „ — „
„ na kaszę	— „ — „	„	6 „ 15 „
Owies	6 „ 70 „	„	7 „ 10 „

We Lwowie:

(Za 50 kilogramów).

Żyto	6 K 50 h	do	6 K 65 h
Pszenica	7 „ 75 „	„	7 „ 95 „
Jęczmień browarny	5 „ 45 „	„	5 „ 75 „
„ pastewny	5 „ — „	„	5 „ 20 „
Proso	5 „ 50 „	„	— „ — „
Owies	6 „ 20 „	„	6 „ 45 „
Hreczka	7 „ 30 „	„	7 „ 75 „
Groch do gotowania	7 „ 45 „	„	8 „ 55 „
Wyka	6 „ 90 „	„	7 „ 25 „
Koniczyna czerwona	32 „ 50 „	„	41 „ 50 „
Fasola	6 „ 50 „	„	— „ — „

Prośba z Kalwaryi Zebrzydowskiej!

Władza zakonna przeznaczyła mię na przełożonego klasztoru Braci Mmniejszych (OO. Bernardynów) w Kalwaryi. Miejsce to, słynne daleko i szeroko z pielgrzymek licznych do cudownego a ukoronowanego obrazu Matki Boskiej, oraz z powodu dróżek, na wzór Jerozolimski przez wojewodę Zebrzydowskiego wystawionych, potrzebuje koniecznej restauracyi kaplic, których jest 42; kościół główny woła o rychłe pokrycie dachówką, jeżeli nie miedzią, tembardziej, że w roku 1902 Kalwarya obchodzić będzie trzechsetną rocznicę założenia swego.

Pan Jezus cudowny w obrazie Alwernii pozwolił mi przy pomocy ludzi ofiarnych ustronie Alwernii nową okryć szatą tak wewnątrz, jakoteż zewnątrz, a wysoka wieża została miedzią pokryta i w dzwony, oraz zegar wieżowy zaopatrzona.

Opuściwszy Alwernię dzięki składam staropolskiem „Bóg zapłać“ wszystkim ofiarodawcom, którzy tak chętnie grosz ciężko zapracowany do Alwernii na dzieło restauracyi posyłali, — a przybywszy na przełożonego do Kalwaryi, błagam w imię Jezusa i Maryi, Matki Jego cudami tu słynącej — pukam do serc litościwych słowy: Bracia i Siostry w Chrystusie, Polacy i Polki, znani z pobożności i ofiarności, bogaci i ubodzy ciężko na chleb powszedni pracujący, ludu polski do wiary i ojczyzny przywiązany, dopomóżcie mi do restauracyi Kalwaryi, którą pragnąłbym za łaską Bożą, ufny w pomoc Serca Jezusowego, przy pomocy ofiarności Waszej przyozdobić nową szatą tak wewnątrz jakoteż zewnątrz, a dzieło to restauracyi pragnę przeprowadzić, jako hołd Zbawicielowi na początku wieku dwudziestego.

Nie będę posyłał żadnych kwestarzy na cel restauracyi — bo kwesta po domach, choćby za zezwoleniem władzy urządzona, okazuje się niepraktyczną, ale kto chce — kto może — kto ma dobrą wolę — niech pośle przekazem pocztowym ofiarę choćby najdrobniejszą pod moim adresem, a każda ofiara kartą korespondencyjną potwierdzoną i w księgach klasztoru na pamiątkę zapisaną zostanie; — a za ofiarodawców wszystkich obowiązujemy się imieniem swojem i następców w każdą niedzielę odprawić Mszę św. solenną Sumę (52 Mszy św. co roku) za życia i po śmierci ofiarodawców. Nadto kto pośle ofiarę, co najmniej 2 korony, otrzyma na pamiątkę kopię litografowaną obrazu Matki Boskiej cudownej Kalwaryjskiej w wielkim formacie.

Jako dopomogliście mi do odnowienia Alwernii, tak proszę Was, kochani czytelnicy, dopomożcie mi do odnowienia Kalwaryi, a Pan Jezus miłosierny przez przyczynę Matki Boskiej Kalwaryjskiej wynagrodzi Wasze ofiary stokrotnie.

Ofiary przesyłać proszę pod adresem: **X. Stefan Podworski**, przełożony klasztoru — **Kalwarya Zebrzydowska.**

Podziękowanie.

Z Dunajowa otrzymaliśmy następujące pismo:

Czując serca potrzebę, a nie mogąc na razie inaczej, na tej drodze składamy Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi Bilczewskiemu stokrotne „Bóg zapłać!“ za ofiarowanie całego materyału drzewnego na dom „Kółka rolniczego“.

X. Dr. Widacki.

Ambroży Vogel, gospodarz i przewodniczący Kółka.

Leon Sawicz, gospodarz.

Grzegorz Kochowski, gospodarz.

Kto chce mieć

„SKARBNICĘ“

która w lipcu zacznie na nowo wychodzić, ten niech w tym miesiącu nadeszle półroczną prenumeratę (75 centów).

Chcemy bowiem wcześnie wiedzieć ilu się zgłosi prenumeratorów, bo to nam jest potrzebne do uregulowania nakładu.

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.